

Trump 2.0 w Brazylii – ludzie ruszyli na budynki rządowe

9 stycznia 2023

Po zaprzysiężeniu nowego prezydenta Brazylii protesty tylko przybrały na sile. Protestujący wdarli się nawet do domu nowego prezydenta, Luiza Inácio Luli da Silvy. Protestujący szturmowali budynek Kongresu Brazylii w masowym proteście, domagając się powstrzymania „dyktatorskich zapędów” Luli. Wyglądało to jak wierna kopia słynnego „szturmu na Kapitol”. Czy była to prowokacja, czy rzeczywisty zamach stanu?

Patrząc na to, co się dzieje obecnie w Brazylii, trudno nie dostrzegać, że wygląda to na kolejną ustawkę, jak w przypadku słynnego „ataku na Kapitol” 6 stycznia w USA. Media głównego nurtu już piszą o „zamachu stanu”. Może to mieć uzasadnienie, bo pojawiają się informacje, że policja i wojsko przyłączyło się w kilku miejscach do protestujących. Nowy prezydent zagroził im więzieniem, ale wiemy, czym się to skończyło ostatnio dla prezydenta Peru, którego władzę zakończyły właśnie formacje mundurowe. Nie można jednak wykluczyć, że może dojść nawet do wojny domowej.



Policja odbiła pałac prezydencki, ale np. w Rio de Janeiro odmówiła rozpędzania demonstrantów. A coraz bardziej wygląda na to, że wybory rzeczywiście zostały tam sfałszowane. Zastosowano ten sam manewr, co w przypadku Trumpa. Z wszystkich sił promowano lewicowego kandydata, a potem dopomagano mu w procesie wyborczym ciągnąć go za uszy przy cmokaniu z zachwytem w mediach. Wszyscy pamiętamy skandal z głosowaniem w Stanach Zjednoczonych, który zrobił prezydentem sterowalnego człowieka z demencją Joe Bidena. Wtedy też zrobiono tak zwany „szturm na kapitol”, który potem wykorzystano w USA do rozprawienia się z opozycją, która

została oskarżona o niedemokratyczne metody działania.

W Brazylii takim Trumpem był Jair Bolsonaro (człowiek USA – przypis WM) i dlatego decydenci i globaliści zrobili wszystko, aby wyeliminować ten błąd w systemie, tym bardziej niebezpieczny w obliczu planów, jakie mają w nadchodzących latach. Zawsze lepiej mieć wtedy wszędzie prezydentów pracujących dla Światowego Forum Ekonomicznego WEF, niż użerać się z jakimiś prawakami, którzy coś bredzą o wolności i kapitalizmie, akurat wtedy, gdy trzeba wdrażać ogólnoswiatowy „zielony komunizm”.



Zastanawiające jest też to, że w polskich mediach o tych spektakularnych protestach mówi się zdawkowo, o ile w ogóle. Wcześniej w tych samych mediach nie słyszeliśmy nic o protestach w Kanadzie, które zakończyły się blokadami kont bankowych dla protestujących, ani o Holandii, gdzie rolnicy postanowili nie dać się zlikwidować zielonym komunistom wyznającym klimatyzm. Prawdopodobnie media nie chcą inspirować ludzi, tak jak unikano relacjonowania protestów w czasach COVID-19, sprawiając wrażenie, że wszyscy grzecznie i chętnie zgodzili się na totalitaryzm medyczny. Bez wątpienia media już nie pełnią roli, dla jakiej zostały powołane. Teraz to już jedynie tępa propaganda i bezrefleksyjna służba swoim mocodawcom.

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)